

Odnaczony Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”  
oraz „Medalem XXV-lecia Odzyskania Dolnego Śląska”

# TEATR DOLNOŚLĄSKI

Sezon XXVIII  
1972/1973

**W JELENIEJ GÓRZE**

---

ISTVAN ORKÉNY

## ZABAWA W KOTY ARCHIWUM

Państwowego Teatru Jeleniogórskiego  
w Jeleniej Górze

INF.: 322

PREMIERA, MARZEC 1973 R. W CIEPLICACH ŚL. ★

008



ZUZANNA ŁOZIŃSKA:  
SZEŚCZDZIESIĄT LAT NA SCENIE...

**ZUZANNA ŁOZIŃSKA:**  
**SZEŚĆDZIESIĄT LAT NA SCENIE...**

**R**zadki to jubileusz. Rzadki w dziejach aktorstwa i niezwykły. Przywołujący pamięć kilku zaledwie odosobnionych i obrosłych już legendą wypadków tak wspaniałej żywotności w tym zawodzie tak wyczerpującym, tak zdzierającym siły i energię twórczą ludzi, którzy mu się poświęcili. O ile jednak kilka równie pracowitych żywotów aktorskich notują dzieje polskiej sceny, o tyle nie notują żadnego, który by — jak trud aktorski Zuzanny Łozińskiej — przez tyle dziesięcioleci wiązał się szczęśliwie i wytrwale z działalnością teatrów wędrownych — w dwójnasób wyczerpującą ludzkie siły i twórcze dyspozycje. Z tej więc podwójnej perspektywy patrząc, mamy prawo mówić z okazji tego jubileuszu o swoistym, niepowtarzalnym fenomenie „życia w sztuce”.

Pracę sceniczną rozpoczęła Zuzanna Łozińska jako tancerka — w roku 1913... Przed pierwszą wojną!... Miała wtedy lat siedemnaście. W roku 1914 tańczyła już solowe partie w Operetce Lwowskiej. W 1918 była już primabaleriną w połączonych pod

ZUZANNA ŁOZIŃSKA:  
SZEŚĆDZIESIĄT LAT NA SCENIE...

wspólną dyrekcją Teatrach Miejskich we Lwowie. Nie zaprzestając tańca, rozpoczęła jednak w tym czasie systematyczne studia aktorskie pod kierunkiem Ireny Trapszo i Wandy Siemaszkowej. W roku 1920 wystąpiła po raz pierwszy — nadal we Lwowie — na scenie dramatycznej, w roli Wojewodzianki w „Zaczarowanym kole” Rydla.

Odtąd przez osiem lat kolejnych grała i tańczyła na przemian — rzecz niezwykła w biografii artystycznych tego stulecia, ciągle na scenach lwowskich. A nie były to „ogony” — ani w balecie, ani w teatrze. Tańczyła m. in. czołowe partie w „Coppeli”, w „Jeziorze Łabędzim”, w „Wieszczce lalek”; grała — Ofelię w „Hamlecie”, Klarę w „Ślubach pannieńskich”, Marię w „Lekkomyślnej siostrze”. Jako Liza w „Żywym trupie” miała okazję wystąpić u boku Aleksandra Moissi, kiedy zjechał do Lwowa gościnnie. Grywała także z Solskim, Tarasiewiczem, Siemaszkową, Adwentowiczem, Brydzińskim, Jarczem. Zetknęła się w robocie teatralnej i z Schillerem (nieco później, w jego okresie lwowskim), pracowała też z Horzycą i z Trzcńskim. Ledwie przekroczywszy trzydziestkę, a więc w pełni sił i kondycji, zrezygnowała na koniec z tańca (w roku 1927) i odtąd występowała już wyłącznie „w dramacie”, jak to mawiano onymi czasy w antrepryzach, w których Melpomena z Polihymnią i Terpsychorą w jednym stały domu.

W latach 1928—31 występuje Łozińska w Krakowie, w Teatrze im. Słowackiego. Potem wraca znów do Lwowa, do Horzycy. Ale niebawem ujawnią się jej inne jeszcze dyspozycje, które skierują

ją na nową drogę: w roku 1933 Zuzanna Łozińska obejmuje dyrekcję Teatru Pokucko-Podolskiego w Stanisławowie i prowadzi tę placówkę aż do wojny, grając jednocześnie czołowe role i dźwigając repertuar tej sceny.

Lata wojenne spędza we Lwowie; w okresie okupacji niemieckiej pracuje jako sprzątaczką w instytucie Weigla. Po wyzwoleniu grywa znowu we Lwowie, w Katowicach, w Opolu. I nareszcie — w roku 1947 — osiada na stałe w Jeleniej Górze. Tu ponownie obejmując dyrekcję teatru (1947—1950), potem dwukrotnie pełni w Teatrze Dolnośląskim funkcję kierownika artystycznego (1950—54 i 1960—62), w przerwie między tymi dyrekcjami występuje też w Teatrze Rozmaitości we Wrocławiu. I znów osiada w Jeleniej Górze, nadal gra, niekiedy reżyseruje, nadal niezastąpiona, zdumiewająca swą kondycją, świeżością, zapasem sił, temperamentem, niezłomną pogodą ducha.

Pani Zuzanna jest samą radością. Na scenie, za kulisami, w teatralnym bufecie — jej obecność jest jasna. Jasna i pełna żywych wrażeń. Wydaje się, jak gdyby jej wiedza o życiu, choć tak bogata, nie miała wcale gorzkich osadów; lub też raczej — jak gdyby wszystkie te osady dawno już zostały strącone, wytrawione, przemienione na koniec w czystą radość życia, pracy, działania. I to także jest niezwykłe.

Najczcigodniejszej i Najmilszej Jubilatce Zespół i Dyrekcja Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze życzą... kolejnego jubileuszu na scenie, w pełnej aktorskiej formie i w najlepszym zdrowiu.





István Orkény, autor „Zabawy w koty”

## TŁUMACZKA O „KOTACH”

**I**stván Örkény — pisarz starszego już dziś pokolenia. Urodzony w 1912 roku w Budapeszcie, z wykształcenia jest inżynierem chemikiem.

Już w latach trzydziestych pisywał nowele i opowiadania, zamieszczane przez różne czasopisma, głównie literackie. W czasie wojny trafił do niewoli radzieckiej, toteż nic dziwnego, że w jego twórczości znajdujemy wiele utworów opartych na jego własnych przeżyciach wojennych.

Z teatrem zetknął się jako kierownik literacki Teatru Młodzieżowego i Teatru Wojska Węgierskiego (do r. 1955); w tym samym czasie wydał kilka zbiorów opowiadań i krótkich powieści. Cieszył się sławą poważnego pisarza, ale dopiero w latach sześćdziesiątych utrafił we właściwy dla siebie ton:



PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI

w Jeleniej Górze

Dyrektor i Kier. Artystyczny — TADEUSZ KOZŁOWSKI  
Z-ca Dyrektora — HENRYK SZOKA  
Kier. Literacki — JÓZEF KELERA

---

ISTVAN ÖRKÉNY

# ZABAWA W KOTY

Tragikomedia w 2 częściach

Przełożyła — Camilla Mondral

Asystent reżysera — Zbigniew STOKOWSKI  
Opracowanie muzyczne — Bogdan DOMINIK

Zdjęcia filmowe wg scenopisu Henryka SZOKI  
wykonał Leszek STRZELEC

Scenografia — Aleksander MARKOWSKI  
Reżyseria — Tadeusz ŻUCHNIEWSKI

---

PREMIERA, MARZEC 1973 r. w CIEPLICACH ŚL. ZDR.  
XXVIII SEZON — 1972/73

O S O B Y

- ORBANOWA . . . . . — ZUZANNA ŁOZIŃSKA
- GIZA . . . . . — HENRYKA DYGDALOWICZ
- 
- PAULA . . . . . — MAGDA SZKOPÓWNA-
- BARTOSZEK
- MYSZKA . . . . . — GRAŻYNA JUCHNIEWICZ
- ILONKA . . . . . — IZABELLA OLEJNIK
- ADELAIDA BRUCKNER . . . . . — ZOFIA FRIEDRICH
- WIKTOR CZERMELÉNYI . . . . . — ZBIGNIEW STOKOWSKI
- JOZEF . . . . . — EUGENIUSZ SZWARC
- KELNER . . . . . — RYSZARD WOJNAROWSKI

Przedstawienie prowadzi

STANISŁAW TUBIELEWICZ

Kontrola tekstu

KRYSTYNA ŚWIĘTOCHOWSKA


Kierownik techniczny  
MIECZYSLAW KULCZYK

Kierownik sceny  
TADEUSZ TEKIELA

Brygadier sceny  
JAN PRZYDRYGA

Rekwizytor  
RYSZARD WOJNAROWSKI

Światło  
DIMOS BALDZIS  
MARIUSZ SCHMIDT

  
Kierownicy pracowni:

krawieckiej  
JANINA NICEK  
stolarskiej  
WACŁAW SMERECZYŃSKI  
perukarskiej  
JÓZEFA GRABOWSKA  
szewskiej  
ALEKSANDER DRAL  
malarzkiej  
HELIODOR JANKOWSKI  
tapicerskiej  
FRANCISZEK BRZEGOWY  
modelarskiej  
GRZEGÓRZ RACKIEWICZ  
elektrotechnicznej  
BENEDYKT ZIENTALAK

jego utwory zaczęły coraz bardziej mieć posmak groteski. Tego typu opowiadanie, przerobione na scenę, wywołało wrzawę w szeregach krytyki i publiczności teatralnej. Ta wrzawa przyniosła autorowi rozgłos, nie tylko na Węgrzech. Mam tu na myśli sztukę pod węgierskim tytułem „Tóthék”, graną w warszawskim Teatrze Polskim pod tytułem „Strażak Tot”.

Obecnie grana sztuka „Zabawa w koty” już pełne dwa sezony nie schodzi z afisza w budapeszteńskim teatrze „Pesti Színház”. Była wystawiana poza tym w Finlandii, we Francji, w Austrii i w NRD, w przygotowaniu są premiery we Włoszech i w NRF. Czemu sztuka zawdzięcza powodzenie? Czy autor wypowiada w niej coś nowego? Czy podaje to w jakiejś szczególnie interesującej formie? Sam Örkény tak o tym mówi:

„Historię, którą tu przedstawiłem, opisywali już tysiącrotnie różni pisarze. Chodzi o dwoje ludzi, którzy się kochają, choć ta miłość rozgrywała się niejako na marginesie ich życia; nagle zjawia się kobieta, która swymi wdziękami usidla mężczyznę, odciąga go od dawnej miłości i stają przed ołtarzem... Ta miłosna historia trojga ludzi tylko tym różni się od innych, że jej bohaterowie mają nie naście czy dwadzieścia kilka lat, lecz wszyscy są po sześćdziesiątce”.

Przed oczyma widzów przewija się tragikomedialna, nie pozbawiona z jednej strony nutki sentymentalnej, z drugiej — złośliwej ironii. Czy sztuka jest za-

bawna? Czy należy się śmiać z przeżyć starej kobiety? Chwilami musimy się śmiać, ale w głębi duszy wielu widzów odnajdzie siebie w jednej z postaci na scenie, albo też uprzytomni sobie, że kiedyś i oni mogą się znaleźć w podobnej sytuacji.

W Drugim niejako wątkiem sztuki jest stosunek między siostrami, rozdzielonymi tysiącem kilometrów i diametralnie różnymi warunkami egzystencji. Charakterami też się nie zgadzają, nawet na najbliższe sprawy mają zupełnie odmienne poglądy, a wspomnienia młodości każda interpretuje po swojemu. Usiłują się nawzajem przekonać, że są szczęśliwe. Dla Gizi głównym problemem jest wątpliwa szansa odzyskania zdrowia drogą operacji. Dla Erzsi od czterdziestu lat osią życia jest miłość do Wiktora. Kiedy ta oś się łamie, wpada w rozpacz, usiłuje popełnić samobójstwo. Przeżywa kryzys, bo trudno po sześćdziesiątce rozpoczynać nowe życie. Ale widok zjawiającej się jak deus ex machina siostry, która jakby przeczuwając wiszące nad Erzsi niebezpieczeństwo rezygnuje z leczenia i przyjeżdża do Pesztu, działa jak katalizator wyzwalający resztę sił żywych. Ostatnia scena — groteskowa i pozornie oderwana od wątku — to symbol nowego życia, które siostry zamierzają rozpocząć.

- Powracający w powieściach czy sztukach teatralnych motyw lub zwrot, to chwyt znany i przez wielu pisarzy stosowany. Takim właśnie elementem jest owa fotografia sprzed prawie pięćdziesięciu lat, na której uroczce siostrzyczki Szkalla biegną komuś czy czemuś naprzeciw. Zdjęcie zaginęło, ale obie siostry



Scena z prapremiery w teatrze Pesti Színház  
w Budapeszcie:

Elma Bulla (Giza) i Maria Sulyok (Orbanowa)

doskonale je pamiętają. To znaczy: pamiętają obrazek, ale każda podkłada inną treść pod określoną sytuację. Treść podyktowaną wydarzeniami, które w życiu każdej z nich stanowiły punkt zwrotny. Giza pamięta, że biegły wtedy naprzeciw ojcu — którego śmierć była dla niej strasznym wstrząsem. Erzsi zaś jest przekonana, że niewidoczną na zdjęciu osobą, ku której biegła z rozwianym włosom, był Wiktor, i że właśnie tego dnia została jego kochanką.

Wszystko jest więc względne. Każdą prawdę i każdy fakt można różnie interpretować, a wspomnienia człowieka ubarwione są jego ówczesnymi lub późniejszymi przeżyciami. Fotografia, która jest niejako prologiem i epilogiem sztuki, to powracający stale motyw w rozmowach sióstr, motyw, który podkreśla różnice między nimi. Ale jednocześnie zdjęcie jest łącznikiem i wskazówką, że każda z nich ma na świecie tylko jedną istotę, na której może polegać: siostrę.

„Zabawa w koty” stała się sensacją w węgierskim świecie teatralnym. Treścią i sposobem wystawienia, zgodnym ze wskazówkami autora, odbiega od wciąż jeszcze bardzo realistycznego teatru węgierskiego. Jest czymś nowym, ale daleka jest od ślepego naśladownictwa „teatru absurdu” lub innych eksperymentów teatralnych. Pociąga zawartym w niej nieuproszczonym stosunkiem do życia, zmusza do myślenia, a jednocześnie bawi. Stąd chyba jej powodzenie w całej Europie.

Camilla Mondral

## W R E P E R T U A R Z E

---

A. Arbuzow „BABIE LATO”

reż. T. Kozłowski  
scen. A. Markowski

M. Balucki „DOM OTWARTY”

reż. T. Żuchniewski  
scen. St. Bąkowski

St. Wyspiański „LEGENDA”

insc., chor. i reż. H. Tomaszewski  
scen. Wł. Wigura  
muz. Z. Karnecki

P. Landovsky „POKÓJ NA GODZINY”

reż. T. Żukowska  
scen. K. Lachowicz-Fedorowicz

Molier „SZELMOSTWA SKAPENA”

reż. W. Laskowska  
scen. Z. Pietrusińska

---

## W PRZYGOTOWANIU

J. Jurandot „Rachunek nieprawdopodobieństwa”

reż. W. Laskowska  
scen. St. Bąkowski



W. J. ...  
...

...  
...

...  
...

...  
...

...  
...

...  
...

...  
...

...  
...

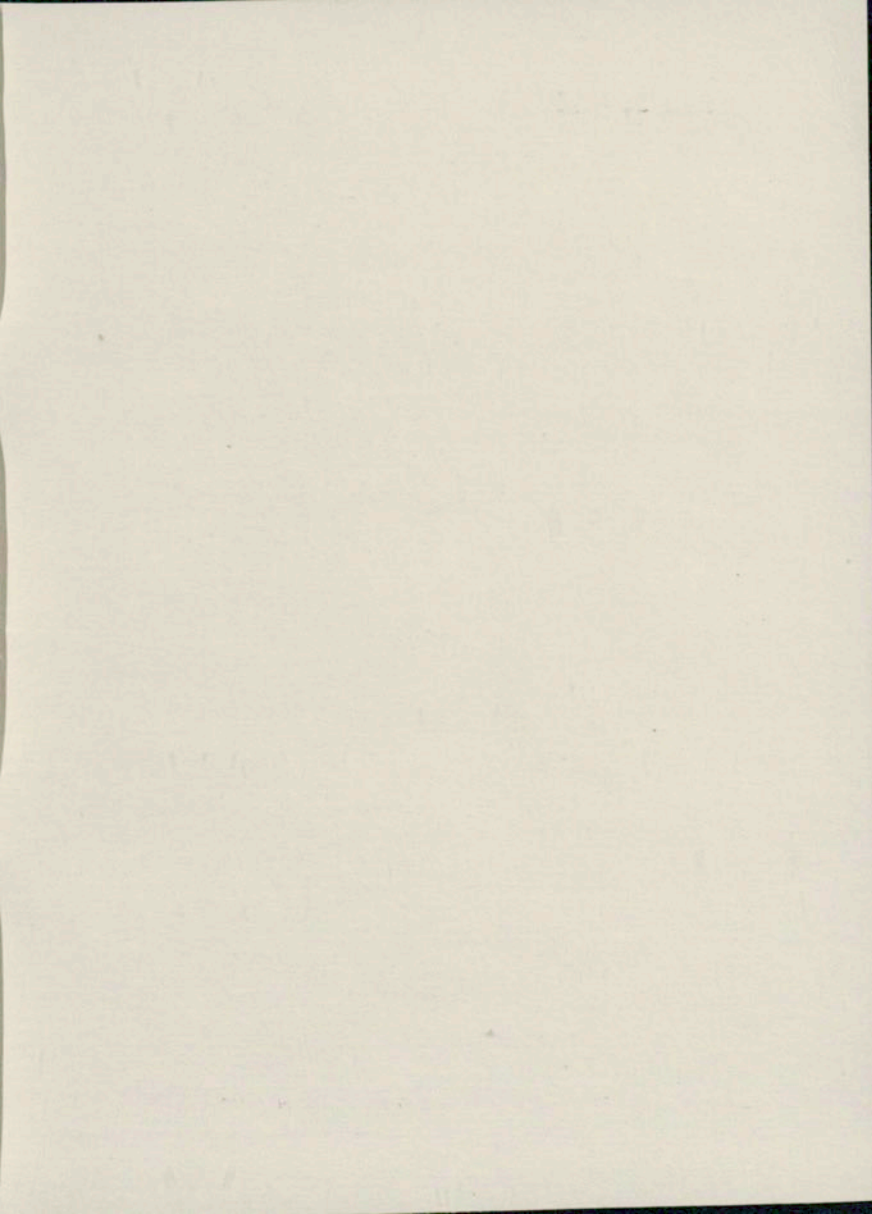
...  
...

...  
...

...  
...

...  
...

...  
...



**Cena 2,- zł**